



KAZIMIERZ SUCHARZEWSKI

Warszawa, 11 lutego 1948 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Sucharzewski Kazimierz
Imiona rodziców	Wincenty i Rozalia z d. Kornadzka
Data urodzenia	25 maja 1914 r.
Wyznanie	rzymskokatolickie
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wykształcenie	szkoła powszechna
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Trembowelska
Zawód	szofer PKS

1 sierpnia 1944 roku zgłosiłem się do jednego z oddziałów AK na Ochocie. Oddział ten miał za zadanie zdobycie gmachu Monopolu Tytoniowego przy ulicy Kaliskiej. Akcja rozpoczęła się 1 sierpnia około godziny 17.00. Następnego dnia rano zajęliśmy gmach i przebywaliśmy w nim do 6 czy 7 sierpnia (daty dokładnie nie pamiętam). Potem oddział nasz wycofał się na teren fabryki Nasierowskich, gdzie przebywaliśmy do 9 sierpnia, następnie przeszedłem już sam do domu przy ulicy Sękocińskiej róg Kaliskiej.

11 czy 12 sierpnia na teren naszego domu wkroczył oddział Ukraińców i SS. Wyrzucili w sposób brutalny ludność cywilną i po ograbieniu poprowadzili w kierunku Zieleniaka. Ja wraz z lekarzem (nazwiska nie znam) ze szpitala mieszczącego się przy ulicy Joteyki 6 przewieźliśmy na wózku dwie ranne.

Na Zieleniaku byłem cały czas przy rannych, którym wraz z lekarzem zmienialiśmy opatrunki. Ranni byli ułożeni pod murem. Po pewnym czasie uformowano transport i zebraną na Zieleniaku ludność wyprowadzono. Zostałem sam z grupą około stu rannych. Wśród nich były starsze kobiety i dzieci. Ranni ułożeni byli pod murem na placu Zieleniaka. Widziałem, jak zostali rozstrzelani przez żołnierzy w mundurach niemieckich i znosiłem do palenia zwłoki tych rannych. Niektórzy jeszcze żywi rzućani byli do ognia przez Ukraińców. Z nowych grup ludności przybywających na Zieleniak Ukraińcy wybrali trzech młodych ludzi i w czwórkę paliliśmy trupy. Zwłoki palone były między dwoma murami w szkole przyległej do Zieleniaka, prawdopodobnie była to niegdyś sala gimnastyczna. Kazano nam znosić zwłoki z całego placu, spod muru, gdzie odbywały się egzekucje rannych. Pewnego dnia (daty dokładnie nie pamiętam) nosiliśmy trupy rozstrzelanych, wszyscy mówili, że są to chorzy z Instytutu Radowego.

Po uprzątnięciu Zieleniaka zaczęto nas wyprowadzać na ulicę do palenia zwłok. Paliliśmy ciała na ulicy Grójeckiej koło domu akademickiego, na placu Narutowicza i w innych miejscach. Zwłoki były znoszone przez nas z ulic i palone na stosie. Trupy rozkładające się były palone na miejscu. Idąc przez ulicę Grójecką widziałem dużą liczbę ciał w sklepie na rogu ulicy Grójeckiej i Niemcewicza. W domu przy Grójeckiej 20b widziałem w bramie pojedyncze trupy ludzi. W schronie tego domu znaleźliśmy około 70 – 100 trupów ze śladami postrzałów, wśród nich rozpoznałem 17-letniego Lubiańskiego. Z egzekucji wyszedł Górski, były lokator tego domu.

Wszystkie zwłoki zostały spalone w schronie. Wraz ze mną palił zwłoki student, który robił sobie notatki z naszej akcji. Adresu ani nazwiska nie znam, wiem tylko, że mieszkał przy ulicy Chałubińskiego przed powstaniem, oraz że na imię miał Jerzy. Około 16 sierpnia 1944 (daty dokładnie nie pamiętam) wywieziono nas z terenu Warszawy. Wychodząc, nie widziałem już zupełnie ludzi na terenie Zieleniaka.

Na tym protokół zakończono i odczytano.